Nr. 23. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . **12** złr.
ćwierćroczne **3** „
miesięcznie . **1** „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . **15** złr. .— c.
ćwierćrocznie **3** „ **80** „
miesięcznie . **1** „ **30** „
„TYGODNIK LWOWSKI“
(ilustrowany)
rocznie **8** złr. kwartalnie **2** złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Środa dnia 29. Stycznia **1868**. — Franciszka Salez. (rzym.) — Antouya Weł. (grec.)

Zadanie Rady szkolnej.

III. Szkoły ludowe, takie jakeiśmy je w poprzednim artykule przedstawili, podają ludowi ogólne niezbędne dlań wykształcenie, to jest to, co dla ogółu dzisiejszej inteligencji daje ukończenie szkół średnich. Specjalnych jednak wiadomości ni w jednych, ni w drugich nie nabędziesz; że zaś fachowe uzdolnienie, przynajmniej pewnej części tak mniej jak i więcej wykształconych warstw społecznych, jest nieodzownem dla podniesienia dobrobytu w kraju, zanadto często już dowiedzionem było, byśmy się nad tem raz jeszcze rozwodzili. Krótko tylko zestawiamy, że należy przez odpowiednie środki umożliwić rolnikom i rękodzielnikom osiągnięcie fachowego uzdolnienia, o ile takowe możliwem jest przy ich nizkiem zresztą wykształceniu. Mimo iż prawda ta bardzo jest jasną, co więcej przez nikogo nie zaprzeczaną, prawie nic dotąd nie przedsięwzięto w tym względzie.

Utworzenie bowiem niższych klas realnych w kilku prowincjonalnych miastach, chybia celu w skutek wadliwego ich urządzenia. Są one bowiem raczej przygotowawczemi do wyższych realnych, niż samoistnemi, jakiemi by być powinny w istocie; dają one tylko pół nauki, a wiadomo, że w każdym zawodzie, ogólnie biorąc, najniezdolniejsi są niedouczeni.

We Lwowie istnieje wprawdzie szkoła przemysłowa, ale przy dzisiejszych urządzeniach również nie odpowiada celowi. Większość uczniów przychodzi, bez dostatecznej znajomości czytania, pisania i rachunków, a dalsza w tych przedmiotach nauka, zabiera czas do wykształcenia specjalnego potrzebny. Również niemożliwem jest żądać, by kto chce nabyć nieco obszerniejszych wiadomości z nauk przyrodniczych, rysunków itd. musiał przechodzić technikę na to, by potem wrócić do warsztatu. Takiej wyższej szkoły rzemiosł, nie posiadamy wcale w kraju naszym. Nareszcie cały najliczniejszy stan rolniczy nie ma innego wyboru, jak: albo nie pobierać żadnej w swym zawodzie nauki, albo iść do Dublan lub Czerniechowa, zakładów zbyt mało licznych i drogich, a wreszcie ogólnym potrzebom nie odpowiadających. Wykształcić one bowiem mogą tylko zdolnych dzierżawców, rządców większych majątków, ale nie wydają ani niższych oficjalistów prywatnych, ani ogrodników, pszczelarzy, ani wreszcie rolników na małym wiejskim gruncie pracujących — bez czego wszystkiego podniesienie rolnictwa u nas nie jest możliwem. — Dotąd odnośna władza wcale się o podobne zakłady naukowe nie troszczyła, a jeżeli nawet gdziekolwiek powstawały takowe prywatną gorliwością, to ograniczały swe działanie na udzielenie koncesji, zostawiając resztę losowi i staraniom założycieli.

Postępowanie takie było bardzo niesłusznem, raz dla tego, że prywatnym chęciom nie zawsze odpowiadają materjalne środki, wytrwałość i odpowiedni zapas wiedzy; powtóre, że częstokroć okazuje się potrzeba podobnego zakładu, choć niema na podorędziu ani odpowiednich środków, ani chęci. Państwa zaś, jako reprezentującego interes i siłę ogółu społeczeństwa, jest rzeczą, pomagać i zastępywać w tej mierze pojedyńczych; ani też nie ma wcale powodu, by państwo, które widzi się spowodowanem opiekować się przyszłymi urzędnikami, profesorami, lekarzami i inżynierami, nie miało się zarówno troszczyć o wykształcenie przyszłych rękodzielników i rolników, zwłaszcza odkąd ekonomja polityczna wykazała, jak przeważny wpływ na potęgę państwa wywiera dzielność stanu produkcyjnego, że się tu już do zasad demokratycznych, humanitarnych, chrześcjańskich nie odwołamy. — Sądzimy przeto, że Rada szkolna nie zechce się uważać za kierowniczkę oświaty wyłącznie klas wykształconych, ale głębiej pojmując swe zadanie, pieczołowitością swą ogarnie wykształcenie całego kraju.

Celem rozszerzenia wiadomości do podniesienia rolnictwa i rzemiosł niezbędnych, uważamy za konieczne: po 1sze, w miejscowościach 4000—8000 mieszkańców liczących, utworzyć przy szkole ludowej jeszcze dwa lata obowiązkowe dla tych, co się rolnictwu nie oddają (rolnicy jednak mogą uczęszczać), w którychby uczono technologji tych rzemiosł, jakie w okolicy przeważają, geografji krajowej i ościennych krajów, z szczególną uwagą na handel i przemysł, prowadzenia ksiąg handlowych i rachunkowych, o ile to w małych przedsiębiorstwach może być potrzebnem, stylizacji używanych w przemyśle pism, wreszcie rysunków.

2gie: w miastach wyżej ośmiu tysięcy mieszkańców, utworzyć szkołę przemysłową o trzech latach, w którejby uczono fizyki, rysunków, geografji, głównych zasad ekonomji politycznej, prowadzenia książek razem, innych zaś przedmiotów na wydziałach odpowiednio zawodom uczniów.

3cie: utworzyć przynajmniej w 3 lub 4 miejscach w kraju wyższą szkołę przemysłową, do którejby przyjmowano po ukończonej trzeciej klasie gimnazjalnej. Celem takich szkół, byłoby ukształcenie zdolnych mechaników, gorzelników i i w ogóle tych ludzi, którzy do swych zawodów potrzebują pewnego wykształcenia specjalnego a od których nizka ich płaca nie pozwala żądać ukończenia techniki. Nie wyliczamy tutaj pojedyńczych przedmiotów, gdyż do tego potrzebaby się obznajmić dokładnie z podobnemi zakładami za granicą; należy nam tylko dodać, że w podobnych szkołach obok nauk fachowych potrzeba obznajomić uczniów z ekonomją polityczną również z historją kraju, wreszcie dawaną być ma nauka języka i stylu polskiego.

Tyle co do szkół mających na celu wykształcenia w rękodzielnnictwie; równego starania wymaga rolnictwo, a więc

4te: utworzyć przynajmniej na pięć powiatów jedną szkołę gospodarczą niższą, urządzoną tak, by nauka nabyta w szkołach wiejskich wystarczała do przyjęcia. Należy w nich uczyć rolnictwa z wszystkiem, co doń należy, chowu bydła domowego i leczenia jego zwykłych słabości, użycia, składu i o ile być może sporządzenia używanych w gospodarstwie machin (a więc i teorję mechaniki o ile to będzie niezbędnem), arytmetykę, aż do obliczania procentów i reguły spółki, geometrji do zwykłego przybliżonego wymiaru płaszczyzn i brył, rysunku planów, budownictwa, prowadzenia ksiąg i rachunków gospodarczych, w reszcie języka polskiego i pierwszych zasad ekonomji politycznej popularnie wyłożonych, w połączeniu z geografją handlową. Przyczem rzecz tak urządzić potrzeba, ażeby każdą robotę, której się uczy w teorji, uczeń sam wykonać potrafił, a w jednej lub drugiej gałęzi nawet do pewnego doszedł stopnia doskonałości.

5te: o wyższych zakładach rolniczych nie wspominamy, bo już dwa takie istnieją (w Dublanach i Czerniechowie); w krytykę zaś ich wdawać się, przechodziłoby ramy naszego artykułu.

Zaiste nie możemy nigdy zbytecznie kłaść nacisku na pożytek, potrzebę, konieczność wyżej wymienionych instytucji dla kraju naszego. Dodamy jeszcze tylko, że w podobnych przedsięwzięciach, znajdzie Rada szkolna niewątpliwie dzielną pomoc w Radach miejskich, powiatowych i zawiązujących się właśnie powiatowych Towarzystwach gospodarczych. Chodzi tylko o wzięcie inicjatywy i pokierowanie poczciwemi chęciami, którym jednakże zbyt często nauka nie towarzyszy.

Być może, że zbyt konserwatywna większość społeczeństwa naszego nie przywita założenia tych szkół należnem uznaniem, lecz skoro jedno i drugie pokolenie uczniów z nich wyjdzie, bądźmy przekonani, że potrzeba ich i pożytek jasnemi staną się dla wszystkich.

Ze wspomnień Iwana Dymytriewicza Jakuszkina.
(Dekabrysty.)

(Ciąg dalszy.)

Jedynym sposobem wybawienia Muchanowa zdawało mi się, opisać swoje widzenie się z nim u Orłowa i Mitkowa, nie wspominając, rozumie się, że Orłow pocałował go — dalej powiedzieć, że według słów Muchanowa byłem przekonany, iż on nigdy nie należał do tajnego związku i że dlatego w zeznaniach nie wymieniłem go — że nakoniec wielokrotne oświadczenie jego, że pójdzie do Petersburga, wszyscy uważali jako pustą przechwałkę i żadnej do niej nie przywiązywali wagi. — Odesławszy także zeznanie do komitetu, wcale się nie uspokoiłem; czułem, że stałem się, chociaż niewinnie, przyczyną — być może — zupełnej zguby Muchanowa. Położenie moje było okropne. Były to chwile najstraszniejsze całego czasu mojej niewoli. Postanowiłem napisać do cara, opowiedzieć mu w liście wszystko, co powiedziałem w komitecie i wyjawić, jakim sposobem Muchanow za mojem pośrednictwem dostał się do Mitkowa. Prosiłem zarazem, aby mnie ukarał, jak mu się tylko podoba — a Muchanowa uwolnił od odpowiedzialności, gdyż w sprawie tej żadnego nie miał on udziału *).

Na drugi dzień powieźli mnie do komitetu. Przy czerwonym stole siedział sam Czerniszew. Przeczytał mi uroczyście moje zeznanie, ale nie moją ręką pisane, w którem jeszcze więcej było powiedziane na korzyść Michała Orłowa, niźli ja powiedziałem. Zapytał mnie potem, czym gotów potwierdzić moje zeznanie. Odrzekłem, że potwierdzam.

„Świętym pańskim obowiązkiem jest mówić zawsze prawdę“, — rzekł on.

Potem wyprowadzono mnie do drugiego pokoju, z którego słyszałem rozmowę Czernieszewa z Muchanowem. Była to straszna dla mnie chwila. Oczekiwałem jak tortur postawienia mi do óczu Muchanowa — i dopiero wtedy odetchnąłem swobodnie, kiedy po przeczytaniu mego zeznania Muchanów wyrzekł: „nie zapieram się, żem głupstwa mówił — lecz zamiaru popełnić zbrodni nie miałem“.

Mnie odwieźli znowu do rawelinu, i od tej pory nie niepokoili mnie aż do końca śledztwa.

*) Nie wiem, czy list ten miał dobre skutki dla Muchanowa; ale kara jego — być może, że nie z mojej przyczyny — o wiele została złagodzoną.

Kiedy śledcza komisja doręczyła sprawozdanie swoje carowi — cała sprawa została zdaną wyższemu głównemu sądowi *).

Podczas trwania sądu, pozwolono mi widywać się z N. M. Szeremetjewową a potem z żoną i synami. Z nadejściem lata, wszystkich więźniów rawelinu wypuszczali po kolei na przechadzkę do maleńkiego trójkątnego ogródka położonego wewnątrz rawelinu. W tym ogródku, jest mogiła. W niej według podania więziennego pogrzebano zwłoki księżnej Tarahanowej — córki cesarzowej Elżbiety Piotrównej i Razunowskiego — która została zdradzieckim sposobem uwieziona z Włoch przez hrabiego Aleksieja Gregoriewicza Orłowa. Po przybyciu swojem do Rosji, księżna Tarahanowa została uwięzioną w rawelinie. Tu utopiła się w kazamacie podczas powodzi siedmdziesiątego roku.

W początku czerwca powieźli mnie do domu komendanta. Dowiedziałem się przedtem jeszcze od Mysłowskiego, że zawezwą nas do wyższego głównego sądu dla potwierdzenia naszych zeznań. Przyprowadzono mnie do niewielkiego pokoju, w którym przy stole na krześle prezydenckiem siedział były minister

*) „Werchownoj ugołowonj sud.“



Wiadomości polityczne.

Austrja. Dzienniki wiedeńskie przynoszą już bliższe daty o nadzwyczajnym budżecie, o którym wspomnieliśmy tylekrotnie. Cała kwota wynosi przeszło 30 mil. złr.; z tego przypada 21,700.000 na odtylcowe karabiny, 1,800.000 na fortyfikacje, 3,600.000 na nadliczbowych oficerów i 1 mil. na marynarkę. Z powyższych kwot dano już w zeszłym roku 8 mil. na odtylcową broń.

Najświeższe pokojowe artykuły rosyjskich dzienników okazują mimo tego tyle nienawiści dla Austrji, iż rozdział między temi mocarstwami na długi jeszcze czas jest nieodzowny. Co zaś do pokojowej cechy tych artykułów, to czytelnicy bardzo dobrze wiedzą, ile wiary użyczyć można urzędowym doniesieniom w ogóle, a w szczególe rosyjskim. Być może, że jest to tylko zręczny manewer do pokrycia celów właściwych, albo też odwrót chwilowy w razie, gdyby Prusy istotnie nie chciały popierać rosyjskich dążności na Wschodzie.

„N. L.“ donoszą, że garnizon w Pradze ma być powiększony o 3 pułki piechoty. Nie dajemy wiary tej wieści, gdyż wątpimy, aby rząd tyle wagi przypisywał ostatnim demonstracjom tamże, aby ściągał wojska do przywrócenia spokoju lub zapobieżenia dalszym podobnym nieporządkom. Byłby to krok nieszczęśliwy, który by tylko wywołać mógł bezpotrzebne kolizje.

Rozporządzenie ministerstwa względem nieograniczonego prawa nabywania własności przez żydów w naszym kraju, jest tylko skutkiem ustawy zasadniczej, która do różnicy wyznań żadnych nie przywiązuje praw lub przywilejów. Nie potrzebujemy nadmienić, ile pożądanem uważamy zniesienie wszelkich pod tym względem tam i rozróżnień, nie zgadzających się ani z duchem czasu ani postępem cywilizacji.

Jeneralny dyrektor kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, p. Offenheim, przejeżdża z Wiednia do Bukaresztu, w celu ostatecznego zakończenia sprawy o budowę rumuńskich kolei żelaznych. Budowa tej kolei, która kraj nasz połączy z Mołdawją i Wołoszą, jest wielce dla nas pożądaną, bo otwiera nam nowe pole do odbytu naszych rękodzielniczych artykułów.

Polska. Już w r. 1863 żądał rząd pruski od ks. arcybiskupa Przyłuskiego, by z uwagi na to, że w Księztwie są także katolicy z narodowości Niemcy, używano w kościele także niemieckiego języka, przynajmniej przy czytaniu ewangielji i przy ogłaszaniu obwieszczeń, które w obu językach według projektu rządowego wydawaćby należało.

Jednakże św. p. arcybiskup nie spieszył się z rozstrzygnięciem tej kwestji, ile że ważniejsze naówczas rzeczy zajmywały umysły; potem nastąpiła jego śmierć i rokowania się przerwały. Świeżo korzystając z niezwykłej uległości dzisiejszego arcybiskupa, odnowił rząd te same kroki. Ks. Leduchowski, zbadawszy stan rzeczy na podstawie dat statystycznych, widział się zmuszonym odpowiedzieć, że wyjąwszy kilka miejscowości katolików niemieckich liczba jest tak nieznacząca, że dla nich zmian w nabożeństwie zaprowadzać nie można, że zaś w obrzędach religijnych dotyczących osób, jak przy chrztach, ślubach i t. d. używa się języka właściwego, wiernym udział w nich biorącym, odnośnie do postanowień rytuału piotrkowskiego.

Rosja. Dzienniki rosyjskie odznaczają się dziwną, im tylko właściwą nielogicznością. Przed kilku dniami twierdziły, jakiśmy to wczoraj donosili, że niezbędnem dla narodu moskiewskiego jest przyłączenie Galicji, północnych Węgier i Bukowiny do Rosji, — więc poniekąd zdawałoby się, że wojnę wypowiadają Austrji. W osatnich zaś numerach swych przemawiają znowu pokojowo, żądają postawienia narodowości słowiańskich w Austrji na równia z innemi i wówczas ofiarują swą przyjaźń. Zaprawdę, za nadto wielka to sprzeczoość, by się ktokolwiek dał jej uwieść.

„Bierzywyja Wiedomosti“ wzywają rząd, by jako najsilniejszy na dziś w Europie zaczął rozbrojenie od siebie. Oczywiście, że projekt podobny nie na rękę panslawistycznym zachciankom moskiewskim, to też wywołał on gorącą opozycję ze strony „Courier Russi.“

Francja. W Paryżu wyszło w tych czasach kilka broszur godnych uwagi. Broszura „Trzeba wojny“ uważa odbudowanie Polski za potrzebę nieodzowną dla Europy. Inna nosząca tytuł „Rosja, Turcja i Europa“ ma też samą konkluzję, z różnicą, że radzi użyć do tego dzieła całej Europy. Broszura, którą miał wydać ks. Napoleon, przemawiała także za Polską. „Kurjer Rosyjski“ pisze jeszcze o przymierzu Francji z Rosją. Rozumuje on jak następuje: Prusy lękając się Francji, zaręczają Rosji posiadanie Polski, a w zamian żądają zaręczenia im posiadania prowincji nadreńskich; niech więc Francja nie godzi na te prowincje i nie marzy o „politycznej“ Polsce, a przymierze francuzko-rosyjskie jest możebne.

„Monitor“ ogłasza sprawozdanie z obecnego finansowego stanu Francji. Dług wynosił 1. grudnia 1867 r. 963 miljonów. W skutek nieprzewidzianych wypadków i stosunków nadzwyczajnych, wynosi ogólny dochód skarbu za rok 1867 o 26 miljonów mniej, niżeli się spodziewano.

Ze względu na pożyczkę meksykańską, mają zdaniem sprawozdawcy właściciele obligacji niezaprzeczone prawo do 1.680.000 tytułów renty, złożonych w kasie konsygnacyjnej, również jak i do 5 miljonów w kasie likwidacyjnej. Wszystkie inne żądania nie mają żadnej prawnej podstawy. Cesarz żąda, by Rada rozpatrzywszy się w tej sprawie, ustanowiła sposób i wysokość wynagrodzenia.

Sprawozdanie zakończa się temi słowy: „Patrjotyzm kraju zdobędzie się na te ofiary, ale zarazem odzyska najlepszą gwarancję pokoju, bo tę, jaką potęga daje. Pokój ten nie będzie bezpłodnym i podejrzliwym, w czasie którego każdy naród z bojaźni konfliktu podkopuje swój dobrobyt i kredyt; ale będzie to pokój spokojny, pewny, korzystny, oparty na wzajemnem porozumieniu się i szacunku, pokój taki, jakiego w swej światłej mądrości życzy sobie cesarz i do jakiego dąży“.

Nadto 31. maja r. zeszłego zawotowano sumę 158 miljonów; dodawszy do tego koszta ekspedycji rzymskiej, czyni to wszystko razem sumę 189 miljonów, którą należy wliczyć do wydatków za rok 1867. Sprawozdanie zwraca uwagę na przewyżki wydatków w budżecie na lata 1868 i 1869 i wyprowadza ztąd konieczność dodatkowej kwoty w ilości 82 miljonów, by pokryć wydatki na te dwa lata przypadające.

Dalej przypomina sprawozdanie, że przekształcenie materjałów wojennych w marynarce, leży zarówno w interesie obrony kraju jak i honoru narodowego; zatem potrzebuje ministerstwo wojny i marynarki na ten cel sumy 187 miljonów. Mylonoby się bardzo, sądząc, że kwota ta zaspokoi wszystkie potrzeby; przeciwnie zrobią się tylko rzeczy najniezbędniejsze, z mniej zaś potrzebnemi zaczekać trzeba będzie do lat przyszłych.

Sprawozdanie mniema, że tylko pożyczka 400 miljonów może zadosyć uczynić tym potrzebom, ile że funduszem dotacyjnej kasy wojskowej nie można rozporządzać do woli. Pożyczka zostanie pokrytą przez publiczną subskrypcję. Miesięczne wpłaty należy rozłożyć na dwadzieścia rat.

Włochy. W Neapolitańskiem i w Sycylji agitacje burbońskie z dniem każdym coraz większe przybierają rozmiary. Rząd włoski jakkolwiek wszelkie dla uśmierzenia zabiegów reakcji poczynił przygotowania, przecież najmniejszej do nich nie przywiązuje obawy. Jak bowiem zaręcza „Patrie“, może on liczyć na rząd francuzki, który w tej sprawie jak najenergiczniejsze w Rzymie poczyni przedstawienia, aby wpływem swoim skłonić stolicę apostolską do nieudzielenia żadnej pomocy agitatorom Franciszka IIgo.

Na żądanie Anglji rozwiązał rząd papiezki legjon szkocki; miano się bowiem przekonać, że członkami jego byli sami Fenjanie. Kardynał Antoneli, który, dając dowody londyńskiemu gabinetowi swej powolności, głównie się przyczynił do uwzględnienia jego życzeń, odesłał wszystkich zaciągniętych legjonistów na koszt rządu papiezkiego do Anglji.

Hiszpanja. Pod dniem 24. b. m. telegrafują z Madrytu, że w Katalonji i Aragonji wybuchły rozruchy. Powstańcy mieli się oświadczyć za Don Juanem, najstarszym synem infanta Don Clarlosa, po którym pozostała wdowa przeznaczyła na cele powstania 40 miljonów realów.

Kandja. Panami gór na wyspie Kandji ciągle jeszcze są wojska powstańcze, a wielkie usiłowania wojsk tureckich — zmuszenia powstańców do ustąpienia z nich, okazały się dotychczas bezskuteczne. Słusznie więc obawia się rząd turecki, że z wiosną powstanie znowu się rozszerzy i wielce przyczyni się do powiększenia kłopotliwego położenia W. Porty.

Korespondencje.

Paryż dnia 25. stycznia 1868.

(B.) Każdy list mój śmiało zaczynać mogę od stereotypowych słów: „Francja zbroi się“. Ustawa reorganizacji armji za dni kilka uchwaloną zostanie. Niema obawy, by ona nie utrzymała się w senacie. Na przyszły miesiąc rozpocznie się losowanie rekrutów. Dwulicowe postępowanie rządu francuzkiego nie budzi zaufania w świecie politycznym, a prześladowania zbliżające się do moskiewskich, oburzają nawet legitimistów. Napoleon nie ma tu już żadnych stronników między ludźmi niezawisłymi jakiejkolwiek partji politycznej. Wyłącznie indiwidua kupione popierają rząd obecny. Demonstracje publiczne, istnienie tajnego dziennika „la Republique“, szereg gazet w procesa zawikłanych, dowodzą, że francuzki naród nie jest zachwyconym swoim cesarzem „z woli ludu“. Pruskie gazety przewidują rewolucję we Francji. Ja się jej nie spodziewam, bo znam naród francuzki z tej strony, że nie zakłuca pokoju wewnętrznego w chwili, gdy grozi niebezpieczeństwo z zewnątrz,

---

spraw wewnętrznych, książe Aleksiej Borysowicz Kurakin. Po prawej i po lewej jego stronie siedziało jeszcze 6 członków sądu. Benkendorf był przytomny jako wysłany od komitetu.

Senator Baranow bardzo grzecznie mnie zawezwał do przeglądnięcia leżących przed nim papierów i zapytał, czy to są moje zeznania.

Nie było można przeczytać wszystkich tych papierów w krótkim czasie, zresztą wiedziałem bardzo dobrze o tem, że nie dlatego mnie tu przywołano — bo 121 ludzi, zostających pod sądem, powinno było w jeden a najdalej w dwa dni przeglądnąć wszystkie swoje zeznania i papiery. Przerzuciłem je pobieżnie; przez cały ten przeciąg czasu Baranow nawet z rąk ich nie wypuszczał; w niektórych miejscach widziałem własne pismo, w innych zupełnie mi nieznajome. Baranow zawezwał mnie do podpisu, co też uczyniłem na podanym mi arkuszu. W tym wypadku sąd wyższy chciał tylko zachować, jeśli nie samą formę, nieraz nieodzowną w sprawach sądowych, to przynajmniej choć cień tej formy.

12. czerwca, o pierwszej godzinie, znowu mnie odwieźli do domu komendanta, — gdzie zdziwiłem się bardzo, gdy Trusow, przyprowadziwszy mnie do jakiegoś przechodniego pokoju, znikł nagle, a ja oko w oko obaczyłem się z Mikitą i Matwiejem Murawiewami i z Wołkońskim. Były tu prócz tego dwie osoby nieznajome mi zupełnie, jedna w mundurze adjutanckim — był to Aleksander Bestużew (Marliński), a druga w najśmieszniejszej odzieży, jaką sobie tylko wyobrazić można: — był to Wilhelm Küchelbecker (wydawca Mnemozyny); był on ubrany w tę samą odzież, w której go ujęto u rogatek Warszawy — w podartem futrze i ciepłych butach. Spotkanie się z Murawiewami, a osobliwie rozmowa z Mykitą, sprawiły mi prawdziwą roskosz. Matwij był pochmurny — przeczuwał on, co czekało jego brata. Prócz Matwieja nikt nie był smutny. O sobie sądzić nie mogłem, czym się zmienił podczas sześciomiesięcznego więzienia; lecz byłem prawdziwie przerażony złem wyglądaniem nie tylko obecnych towarzyszy — lecz i wszystkich więźniów, których przeprowadzali przez nasz pokój. Rychło potem zjawił się Mysłowski — i biorąc mnie na stronę rzekł: „Usłyszycie wnet o karze śmierci, lecz nie wierzcie, by wyrok miano wypełnić.“

Przez niejaki czas zostawaliśmy w sześciu w tym samym pokoju, poczem Trusow poprowadził nas przez kilka pustych pokoi do wyższego głównego sądu.

Metropolici, arcybiskupi, członkowie Rady państwa i jenerałowie siedzieli u czerwonego stołu — a za nimi stał Senat. Wszyscy byli odwróceni twarzą do więźniów. Nas sześciu postawili w szeregu. Minister sprawiedliwości, Łobanow, bardzo się ubiegał o to, aby wszystko szło odpowiednim trybem.

Przed stołem stał. . . . *) na jednej nóżce — na nim leżały papiery.

Wyższy sekretarz — nader śmiesznej powierzchowności, z samego początku wołał nas po imieniu, a gdy Küchelbecker nie skoro się odezwał, to Łobanow krzyknął rozkazująco: „Odpowiadajże pan.“ Potem zaczęto czytać wyrok. Gdy przeczytano moje imie, uważałem to tylko za śmieszną komedję, bo i w rzeczy samej wszystkim nam sześciu kara śmierci zmienioną została na katorzno roboty.

(Dokończenie nastąpi).

---

*) Wypuszczono i w manuskrypcie.

wie o tem także Napoleon i dla tego sobie pozwala. A choć niebezpieczeństwo nie jest wytkniętem, wszyscy przewidują wojnę, pomimo uroczystych zapewnień pokojowych. W istocie położenie Europy jest tak nienaturalnem i zwichniętem, że status quo nie na długie czasy.

Pomimo, że „Patrie“ i „Etendart“ głośno trąbią o serdecznej przyjaźni z Prusami, widzi mi się, że hr. Bismark Napoleona w pole wyprowadzi. Usunięcie się Prus od Moskwy a zbliżenie do Francji jest tradycyjnie nienaturalnem.

Sprawa północnego Szlezwiku zaczyna znowu zajmować prasę. „La France‘ utrzymuje, że Danja nie chce przystać na żądane przez Prusy gwarancje z obawy, by te na mocy owej gwanrancji nie znalazły pozoru do mięszania się w wewnętrzne sprawy duńskie. Dalej Danja obstaje przy tem, by powszechne głosowanie odbyło się w całym Szlezwiku, przez co element duński byłby górą nad niemieckim. Możemy być pewni, że hr. Bismark na te żądania nie przystanie.

Rzym, który przez tyle wieków rządził światem, jeszcze dziś może go zaniepokoić. Wieczne miasto, siedziba głowy i pierwszych sług religji „par excellence“ pokojowej, przybiera postawę coraz bardziej wojowniczą. Przytem sprawy kościoła idą swoim trybem. Donoszą nam z tamtąd w tej mierze, że w poczet kardynałów do kapelusza kardynalskiego wpisano arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego za to, że wiernie służy protestantom Prusakom, wychodząc z zasady, że każda władza od Boga pochodzi.

Wielkie oburzenie panuje tu przeciw ultramontanom z powodu formalnych kontrybucji na święto pietrze. Dzienniki energicznie gromią fanatyzm biskupów, którzy do dwanaście miljonów posłali do Rzymu. „Le Siecle“ cytuje całą litanję dobrodziejstw, jakie by można spełnić dla cierpiącej ludzkości. Między innemi powiada, za 10 miljonów można rozdać 40 miljonów funtów chleba, albo 15 mil. funtów mięsa, i miljon półsążni drzewa, miljon pięćkroćstotysięcy płaszczów dla starców, 3 miljony sukienek dla dzieci... Ten długi rejestr kończy słowami: „Oto patrzcie Wielebni, co można zrobić za 10 miljonów, wy zaś przeznaczyliście tę sumę na podmówienie (embauchage) 20 000 ludzi do żuawów papiezkich po 500 fr. od głowy „prix fixe“. Czyn ten może być arcy-katolickim, arcy-apostolskim i arcyrzymskim, lecz pewno nie jest arcy-francuzkim! „Opinion nationale“ przytaczając szereg zgrozę przejmujących wypadków z powodu głodu w Algerji, gdzie dla wydarcia kilku ziarn ryżu lub owsa jeden drugiego zabija, gromi surowo biskupa orleańskiego, który wyegzekwowawszy na swoich djecezanach 200.000 franków dla papieża, uzbierał ledwo 606 fr. (sześć setsześć) dla głodem dotkniętych. Papież srodze gromił duchowieństwo polskie, zbierające roku 1863 składki na walkę przeciw szyzmie. Lecz dziś nie gani zabiegów kleru francuzkiego do zebrania funduszów na utrzymanie swojej władzy świeckiej i pozwala we święta uroczyste pracować około okopów miasta.

Dodać można, że wydalenie 250 uczniów z gimnazjum narobiło tu więcej hałasu niż procesa wytoczone dziennnikom.

Utrzymują, że pan Pinard, minister spraw wewnętrznych jest autorem nowej ustawy prasowej i że chełpi się nadzieją, że gdy ustawa ta przyjdzie pod obrady, cały naród francuzki odda jej autorowi sprawiedliwość i uzna zbawienność reformy. P. Rouher ma obawiać się wystąpienia nowego ministra pana Pinard w Izbie, by tenże znany z djalektyki swojej nie zaćmił jego sławy i może nie przygotował teki ministerstwa stanu panu de Lawalette, starającemu się powrócić do gabinetu.

Listy, które rodacy nasi z kraju ukradkiem dostają, potwierdzają wbrew zaprzeczeniom dzienników tutejszych, że Moskwa istotnie gromadzi wojska w Kongresówce.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Według depeszy z d. 22. grudnia 1867 l. 6,363 nadesłanej X. Ruczce, wypuszczony został z niewoli rosyjskiej Sebastjan Dziedzic, lwowianin. Według zaś depeszy z 13. styczuia 1868 l. 481 otrzymał wolność Jędrzej Boss. — X. Ruczka potrzebuje wyjaśnienia: czy Michał Gawrylec albo Michał Józef Gawrylicz, który zostawał w niewoli w Jenisejsku, nie jest ten sam, co Józef Gawreluk z Olejowa, i prosi, aby doniósł kto ma o tem jaką wiadomość; Michał Gawrylec albo Michał Józef Gawrylicz bowiem umarł w Jenisejsku.

* Wczorajszy trzeci koncert Towarzystwa muzycznego wypadł jak zwykle miernie. Symfonję Mozarta, uwerturę Bethovena i marsz Mendelsohna odegrała orkiestra teatralna z udziałem kilku członków. Odegrano je, jak na towarzystwo, z bardzo małem powodzeniem, bo w tak szczupło obsadzonej orkiestrze usterki wydatniej odbijają. P. L. odspiewał dwie arje, które się obie podobały. P. Brukman odegral Andante, Rondo i koncert Alarda, w każdym jednak prawie takcie pozwalał sobie znaczne ritardando, co atoli może gorącej temperaturze przypisać należy, która panowała w sali.

* *Brzeżany dnia 26. 1868.*

(?) Dawno nie mieliście korespondencji z Brzeżan. Nie sądźcie jednak, aby tu od tej pory czego dobrego się nauczono lub złego zapomniano. Jak widać, jakieś fatum zawisło nad tem miastem i jego okolicą!! Bo prywaty, sobkostwo i partykularyzm większy jeszcze rozmiar dzisiaj przybrały niż kiedy. — Wasz dziennik nie zawierał sprawozdania o wyborach do tutejszej Rady powiatowoj. — Ci, którzy mogli Wam takowe udzielić — mniemali, że rezultat wyborów był tej natury, iż należało z politowaniem o nim zamilczeć i — nic więcej... Poniekąd ja to samo i teraz uczynię: podnoszę bowiem jedynie nieroztropne agitacje niektórych panów radnych miasta w tej kwestyi — i to nie dlatego, aby się zastanawiać nad brakiem dojrzałego pojęcia w tych osobistościach, lecz szczególnie z uwagi, że swojemi osobistemi prywatami zawsze prawie przyczyniają się do pogorszenia stanu rzeczy. I tak naprzykład: od początku ukonstytuawania się rady miejskiej i wciąż przewodniczył każdemu pożytecznemu i postępowemu przedsiewzięciu adwokat krajowy a zarazem członek Rady miejskiej, Dr. Ludwig Wolski, który był duszą wszelkiej pracy dla dobra ogółu. A że natura go obdarzyła niejednym do pozazdroszczenia talentem — że jest człowiekiem wszechstronnej wiedzy — przychodziło mu to z największą łatwością. — Lecz cóż! kiedy znaleźli się zaraz ludzie, którym zaczęła kłuć w oczy przewaga moralna pana W. — ludzie, którzy wprawdzie należą do tej kategoji, iż gdyby Jan Berthold Schwarc nie wynalazł prochu, to i oni by go nie wymyślili — przecież potrafili wmówić w łatwowiernych: że chociaż od pana W. zawsze wychodzi inicjatywa we wszystkiem tem co się odnosi do dobra ogółu, jednakże czyni to on jedynie dla dogodzenia własnej miłości, aby imponować drugim swoją wyższością i t. p. Dokazano w końcu tego, że pana W. pominięto z wyborem do Rady powiatowej z pewnem lekceważeniem! W skutek tedy zapoznania najlepszych chęci uznał pan W. za stosowne, na jakiś czas usunąć się od brania inicjatywy w sprawach publicznych.

Zaraz powiem, jakie ztąd złe następswa wynikły.

Łatwowierni mniemali, że panowie agitatorowie, aby nie stanąć przed światem w sprzeczności z tem co się mówi a czyni — będą aż do zaparcia siebie pracować na niwie ojczystej!! — Pokazało się inaczej. — Poruszona było i żywo popierana przez p. W. myśl założenia w mieście czytelni publicznej, zaprojektowane stowarzyszenia rzemieślników, czeladzi i t. p. — wszystko to dziś należy do rzeczy takich, które nikogo nie obchodzą. A przecież gdyby rzeczywiście żywione przez niektórych panów radnych dobre chęci dopisały, dałoby się stworzyć wiele rzeczy z łatwością. Nikt by pewno z najuboższych mieszkańców miasta a nawet i z okolicy nie odmówił możebnych składek na czytelnię, jak to widzimy z rezultatów Stowarzyszenia prywatnych oficjalistów, na rzecz którego dość znaczne wpływają składki. Czyż nie możnaby zamiast sprawiać sutych imienin, tańcujących herbatek — zamiast wyróżniać się w towarzyskich zabawach — zająć się urządzeniem za biletami po przystępnych cenach balu, na którymby mogły być reprezentowane wszystkie warstwy społeczeństwa; dalej — fantowych loterji, amatorskich teatrów — jak to bywało w lecie dla rozrywki — popularnych odczytów etc. — Ale cóż! kiedy to u nas panuje w całem znaczeniu parafjańszczyzna i jeżeli gdzie, to tu zakrawają osobistości po największej części na małomiejskie figury, które wyłącznie suszą sobie biedne głowy na to, aby zdobyć powagę przez trzymanie się od reszty społeczeństwa miejskiego na uboczu — słowem: radziby — posiadać tajemnicę wyroczni i zostać odrębną kastą egipskich kapłanów; czem naturalnie sprawiają rozstrój harmonji społecznej, a przez to — tylko cierpią najżywotniejsze sprawy kraju; bo każde w tychże przedsięwzięcie natrafia na same waśnie i osobiste prywaty, — a wtym błocie parafjańszczyzny grzęzną nie jedne najlepsze chęci.

* Rada szkolna ma wystosować odezwę do nauczycieli i młodzieży uczącej się, w której wykazać ma swój cel i swoje zadanie; równocześnie uchwalono wydawanie świadectw szkolnych w języku polskim. Dyrektora gimnazjalnego w Kołomyi, p Biłousa, przeniesiono do Bochni.

* We Wiedniu niezapamiętano tak licznych odwiedzin wystawy obrazów, jak obecnie, gdzie wystawiony jest obraz Matejki. W ostatnią niedzielę odwidzało wystawę 7000 osób. Obrazy Grottgera przedstawiające „wojnę,“ które są własnością cesarza, będą za najwyższem zezwoleniem fotografowane. Mamy przeto nadzieję, że aczkolwiek nie posiadamy oryginału, przecież będziemy mieć sposobność, arcydzieła te widzieć choć w udałych fotografjach.

* Jeneralnym inspektorem górniczym i salinarnym z tytułem radcy ministerjalnego mianowany został brat ministra br. Beust, który dotąd zostawał w służbie saskiej.

* Policya pragska dzień i noc czuwa w obawie nowych demonstracji. — W dniu 25. zawiadomiona listem anonimowym o grożącem tego wieczora zbiegowisku, wyprawiła cały zastęp tajnych ajentów i policjantów — którzy oblegali statuę św. Wacława do godziny 10. wieczór — a nie doczekawszy się zapowiedzianej demonstracji powrócili bardzo nieukontentowani z własnej łatwowierności. —

* „Czern. Ztg.“ podaje następujący charakterystyczny przykład sądu wiejskiego. W Kuloutz na Bukowinie dwaj włościanie skradli kilka kur. Wydział gminny, chociaż mu prawo karania nie przysłuża, skazał każdego z nich na 5 plag: ale ponieważ właśnie w tym dniu przypadała sesja w Zastawnie, wójt kazał odłożyć wykonanie wyroku aż do swego powrotu z sesji. Na sesji obwieszczono wójtom, że kara cielesna została zniesiona. Z tego powodu wójt z Kuloutz postanowił nie karać cieleśnie owych złodziei co kury pokradli, lecz ich publicznie zawstydzić. W tym celu zamówiono muzykanta, złodziejom przywiązano kury do rąk i tak oprowadzano ich po wsi. Najprzód szedł jeden z członków Wydziału gminnego w doskonałym humorze, ponieważ go przed rozpoczęciem tego aktu należycie uczęstowano, za nim muzykant przygrywający na skrzypcach, a nareszcie złodzieje prowadzeni przez kilku członków Wydziału. Wkrótce zeszło się mnóstwo ludu wiejskiego, zwłaszcza kobiet i dzieci i wszyscy przyglądali się ciekawie, jaka to kara według nowych ustaw czeka tego, co kury kradnie. Chociaż skargi nie było, wójt został za to urzędownie zganiony.

* Na drugi tegoroczny bal w Tuileriach przybyło gości liczniej niźli na pierwszy. Między obecnymi było mnóstwo młodszych oficerów armji i gwardji narodowej wraz z żonami, którzy do zapełnienia przestronnych sal zostali w tym celu odkomenderowani. Cesarz prowadząc pod ramię cesarzową i przechadzając się przez sale, rozmawiał z wielu osobami. Cesarzowa, nieco znużona, miała białą suknię, ozdobioną żółtem kwieciem akacji. Rozmawiała ona między innemi z deputuwanym Mathiey, który właśnie przed kilku dniami bronił jeden z oskarzonych dzienników i wcale lojalnie nie przemawiał. Księżniczka Matilda również jak i ks. Metternich, były w białych sukniach, które dziś są przeważuie w modzie. Ks. Metternich, która dawniej wszystkich olśniła przepychem swej toalety, odznacza się teraz nadzwyczajną pojedyńczością w ubiorze. Buffet był bardzo obficie zastawiony a młodzi oficerowie tak zawzięcie nacierali jakby to byli Prusacy. Początek szedł bardzo poważnie, lecz gdy Cesarstwo około 12. odeszli, tańczono wcale ochoczo do 3. godziny. Ks. Napoleon wraz z małżonką nie byli obceni.

Depesze telegraficzne.

Praga 26. stycznia. Kasyno mieszczańskie uchwaliło podać prośbę do cesarza i wysłać deputację, domagającą się usunięcia c. k. radcy policyjnego Dedera za niewłaściwe zachowanie się podczas ostatnich wypadków.

Zagrzeb 27. stycznia. Sejm zdaje się przyjmie jednogłośnie jedyny projekt adresu, jaki mu będzie przedłożonym i wyprawi deputację do króla

Kopenhaga, 26. Stycznia. Rząd francuzki zamówił w szwedzkiej fabryce broni w Eskilstuna 60.000 bagnetów, które pierwotnie z Solingen miały być dostarczone.

Petersburg, 25. stycznia. „Bierż. Wied“ domagają się, by rząd carski jako najpotężniejsze państwo militarne wziął inicjatywę w powszechnem rozbrojeniu się. „Currier Russe“ zaś twierdzi, iż Rosja nikogo nie oskarza i przeciw nikomu nie występuje, jednak bronić się będzie przeciw zarzutom i oczekiwać dalszych wypadków.

Konstantynopol, 18. stycznia. Fuad Pasza cofnął swoją rezygnację; Jan Delyanni, brat nowo mianowanego ministra greckiego, jest przeznaczony na ambasadora greckiego w Konstantynopolu.

Obiegają pogłoski, że korpus obserwacyjny pod dowództwem Omera Paszy ma być postawiony na granicach Grecji, Czarnogóry, Hercogowiny i Serbji.

Berlin 26 stycznia. Izba radzi nad budżetem ministerstwa oświaty. Poseł Czarliński mówi o stanie szkół w Prusiech zachodnich, o nieuwzględnieniu języka polskiego, o koniecznej potrzebie reformy w tej mierze.

Telegramy „Dziennika Lwowskiego“.

Wiedeń 29. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu delegacji węgierskiej żądała lewica, by wnieść interpelację do wspólnego ministerstwa, dlaczego przywłaszcza sobie nazwę ministerstwa państwowego. a wrazie niepomyślnej odpowiedzi nie wdawać się zupełnie w rozprawy nad budżetem.

Stronnictwo większości uznało interpelacje w zasadzie słuszną. nie chciałoby jednak robić z tego kwestję gabinetową; rozprawy trwają dalej, a uchwała ostateczna nie zapadła jeszcze. Tymczasowo upoważniono tylko Ghyczego do zredagowania interpelacji, która dnia jutrzejszego w klubie przyjdzie pod obrady.

Gospodarstwo i handel.

* Z dniem 15. b. m. zakończył się jarmark noworoczny lipski. Prawie wszystkie artykuły zbyte zostały ze stratą fabrykantów; z towarów zbytkowych prawie nic nie sprzedano; sukna i wyroby wełniane sprzedano po cenach nizkich. Cały jarmark można uważać niefortunnym.

* Z kilku miejsc donoszą jednozgodnie, że pszenica a raczej poślad (gdyż inaczej w tym roku nazywać się jej nie należy), której ziarno zupełnie było pomarszczone, po zasianiu najpiękniej powschodziło. Miejmy przeto nadzieję, że przyszły rok może powetuje doznane klęski.

* W Wiedniu z powodu tęgiej zimy, zwierzęce skórki mają dobry odbyt. W zeszłym tygodniu płacono za parę skórek z kuny $11\frac{1}{4}$ do $13\frac{1}{2}$, z wydry 9 do $10\frac{1}{2}$, z tchórza 6 do 7 złr.; za sztukę zajęczą 40 — 45 kr., a za 100 sztuk króliczych 8 do 9 złr.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 28. stycznia 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	199	50	200	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	170	—	171	—
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	72	50	73	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	82	55	82	85
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	78	65	78	95
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	93	75	94	—
Obligi indemnizacyjne galic.	64	—	64	30
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	60	100	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	94	—	94	50
„ „ „ „ „ II. „ .	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	80	50	81	—
„ „ „ II „ .	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	72	5	75
Napoleond'or	9	59	9	64
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	88
„ papierowy rosyjski	1	65	1	65
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	76	1	77
Pólimperjał rosyjski	9	92	10	2
Srebro	118	—	118	75

Żyto: korzec 150 f. effect z dosypem do 160 f. 8.30 (w pierwszej połowie lutego 1868). Spiritus garniec 66% Rychtera 1.01 (na maj, czerwiec, lipiec, sierpień w Tarnopolskiem).

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 28. stycznia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	85
„ z procent. z maja i listopada	57	90
5% Pożyczka narodowa	65	90
Losy pożyczki z roku 1860	84	20
Akcje banku wiedeńskiego	673	—
„ „ kredytowego	187	—
Londyn 10 funtów szterlingów	119	95
Srebro	118	—
Dukat pojedynczy	5	74

Przyjechali do Lwowa

z dnia 27. stycznia.

PP. Petrowicz Ks. z Wołostkowa, Rakowski J. z Polski, Ujejski B. z Rohatyna, Zawadzki J. z Sadkowic, Chajecki J. z Rosji, Wróblewski S. z Podhajec, Skwarczyński P. adwokat z Stanisławowa, br. Horoch E. z Piskorowic, Teodorowicz M. z Żydaczowa.

Ogłoszenie konkursu.

W celu wydzierzawienia sceny niemieckiej w teatrze ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie na lat sześć, mianowicie: od kwietniej niedzieli bieżącego roku do kwietniej Niedzieli 1874 rozpisuje się niniejszem konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo podania swoje należycie zaopatrzone najdalej do 15. lutego b. r. do centralnej administracji majątku fundacyjnego ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniczem zawezwaniem ze strony tejże administracji w przeciągu dalszych ośmiu dni w celu ewentualnego zauważania kontraktu do tejże administracji osobiście zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarygodne dowody o wieku, moralnem prowadzeniu się, dotychczasowem zastrzeżeniu i w danym razie o artystycznem wykształceniu, nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główne zarysy kontraktu będą następujące:

a) Przedsiębiorca zobowiązuje się niemiecką scenę we Lwowie w okresie czasu dzierzawy w dobrym stanie utrzymywać, starać się o pozyskanie odpowiednich sił artystycznych i tygodniowo cztery przedstawienia na przemian dawać, mianowicie: opery, trajedje, komedje i dramata, również i wodwile.

b) Przedsiębiorca będzie miał wyłączne prawo reduty i maskowe bale w zabudowaniu teatralnem dawać, również z lokalności na ten cel i na przedstawienia teatralne przeznaczonych bezpłatnie użytkować.

c) Przedsiębiorca będzie dalej miał prawo z przedstawień innych, jako to: muzykalnych, deklamacyjnych zabaw, ogni sztucznych, sztuk konnych i akrobatycznych, menażerji itp. $^{10}/_{100}$ ewentualnie, $^{15}/_{100}$ od dochodu brutto pobierać, nadto zapewnia się mu przy zawarciu kontraktu stosowna subwencja w rocznej kwocie aż do 10.000 złr. w. a. ze strony fundacji na ten wypadek, jeżeli się w czasie konkursu nie znajdzie odpowiedni ubiegający się, któryby z mniejszą subwencją kontrakt zawrzeć się ofiarował.

Ubiegający się mają zatem w swoich podaniach wyraźnie wymienić, czy i jaką kwotę subwencyjną od fundacji dla wdów i sierót przeznaczonej pobierać sobie życzą; przyczem, jak się samo przez się rozumie, przy równych z resztą warunkach, temu da się pierwszeństwo, który mniej uciążliwe warunki pod tym względem fundacji wymienionej stawiać będzie.

Jako dalszy warunek kontraktu ustanawia się nakoniec, że w razie, gdyby fundacja ta podczas trwania niniejszej dzierzawy z obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej zwolnioną została, lub od roku 1872 nadal od opłaty podatku domowego z gmachu teatralnego od rządu uwolnienia nie uzyskała: fundacji prawo przysłużać będzie, kontrakt ten w razie potrzeby nawet za wynagrodzeniem pauszalnem w kontrakcie oznaczyć się mającem, za awizacją 6miesięczną rozwiązać.

Na zabezpieczenie zobowiązań przyjętych ma przedsiębiorca przed zawarciem kontraktu kaucję w kwocie 6.000 zł. a. w. w gotówce, lub w c. k. austr. papierach wartościowych podług kursu złożyć.

Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania takowego obowiązujący, dla fundacji zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez radę administracyjną.

Z centralnej Administracji majątku fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla wdów i sierót. 462-3

Lwów 14. stycznia 1868.

Dnia 3. lutego b. r. o godzinie 5tej po południu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, na które Dyrekcja szanownych członków niniejszem zaprasza.

Porządek dzienny następujący:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z dotychczasowych czynności.
2. Wniosek co do zawiązania stosunków wzajemnego współdziałania z Towarzystwem prz. sztuk pięk. w Krakowie.
3. Wybór prezesa i wiceprezesa.
4. Wybór sześciu dyrektorów i trzech zastępców tychże.
5. Wybór trzech członków komisji lustracyjnej.

Lwów dnia 29. stycznia 1868.

Leszek Dunin Borkowski
przewodniczący.
467-3-3

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**